



Zamek krzyżackiego mistrza



Cale założenie zamkowe (z lewej strony zdjęcia) liczyło prawie 10 tysięcy metrów kwadratowych. To nie był mały wojtkowski zamek. To była warownia wielkiego mistrza

Do naszych czasów dotrwał tylko fragment zamku w Morągu. Na pierwszy rzut oka nie wygląda okazałe, świadczy jednak o tym, że kiedyś była to imponująca warownia

TEKST: JOANNA WŁODARSKA

Działo się to roku pańskiego 1280. Po najazdzie Krzyżaków na Pogezanie Morąg trafił do konturii elbląskiej, a władza zakonu postanowiła utworzyć tu pracomistrzostwo. Rozpoczęła się budowa zamku, który miał być siedzibą wojów zakonnych podległych konturów w Elblągu. Położenie warowni było idealne do obrony. Od strony zachodniej i południowej chronił go wody jeziora, od wschodu i północy – głęboka fosa zasłaną wodami polotka. Do naszych czasów dotrwał tylko jego fragment. Przez wiele lat nie budził specjalnego zainteresowania historyków – ot, jeszcze jedna niszcząca gotycka budowla.

Warownia nad jeziorem

Zapewne do dziś sądziłbyś, że morąska warownia była typowym, niewielkim wojtkowskim zamkiem, gdyby nie trafiła w prywatne ręce. Nowy właściciel – zaurzeczony magia starych murów – rozpoczął prace renowacyjne. Podczas robót w jednej z komnat zamek odkrył swą pierwszą tajemnicę – doskonale zachowane, przepiękne renesansowe polichromie na drewnianym stropie. Jak się później

SIERPIEŃ/WRZESIEŃ 2009 Polska Wita 91

Miejsce z historią: Zamek w Morągu



okazało, polichromie powstały podczas przebudowy zamku na potrzeby starostów książęcych – rodziny von Dohnów. Autorem przebudowy był najzamożniejszy podówczas architekt Blasius Herwart. Więcej nie trzeba było, by zdecydować się na przeprowadzenie pełnych badań archeologicznych. I tu zamek sprawił wszystkim kolejną niespodziankę. Spod przekopanych stert ziemi, gruzu i śmieci wyłoniły się zarysy murów oporowych zamkowego węgla, podstawy wieży ostatecznej obrony, podstawy gilotyny i kwadratowej wieży obserwacyjnej, wewnętrzne mury oddzielające dziedziniec od międzyrzurza i ponad 350 metrów kwadratowych gotyckich piwnic. Takich odkryć nie spodziewał się nikt. Okazało się, że cale założenie zamkowe liczyło prawie 10 tysięcy metrów kwadratowych. To nie był mały wojtkowski zamek. To była warownia przeznaczona dla wielkiego mistrza.

I faktycznie – Henryk Reus von Plauen, wielki szpitalnik i komtur elbląski, w 1467 roku zostaje morąskim komturem i namiestnikiem wielkiego mistrza, a w październiku 1469 roku wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego. Niedługo cieszył się tytułem – zmarł w 1470 roku na spokoję po odaniu hołdu królowi polskiemu. Ostatnie technicznie wykład w komnacie morąskiego zamku. Po latach Morąg raz jeszcze posłużył za schronienie

wielkiego mistrza. Pod koniec ostatniej wojny polsko-krzyżackiej, w 1521 roku, mistrz Albrecht Hohenzollern opracowywał tu wojenne plany.

Łosy budowli były burzliwe jak historia ziemi, na której stoi. Po sekularyzacji Prus zamek trafił w ręce starosty książęcego Piotra Dohny – to za czasów panowania tego rodu przeprowadzono wspomnianą już przebudowę zamku. Niestety – w 1562 roku Dohnowie przystąpili do budowy nowej siedziby, a opuszczony przez nich zamek zaczął podupadać. W dawnych skrzydłach bramnym siedzibę znalazł sąd, a w części pomieszczeń ulokowano kocię kabwiski. Zespół zamku przekształcono w wieżenie. Zamek główny popadł w ruinę i przestał istnieć, podobnie jak wszystkie zamkowe wieże.

Duch mistrza von Plauena

Rajmuni ludzie w duszy nie wierzą. Pewnych zjawisk za nie w świecie racjonalnie wytłumaczyć

Spod przekopanych stert ziemi, gruzu i śmieci wyłoniły się zarysy murów oporowych, podstawy wieży ostatecznej obrony i obszerne piwnice. Tego się nikt nie spodziewał!



Na morąskim zamku zachował się jedynie na terenie dawnego państwa krzyżackiego – a co za tym idzie jedynie w zamkach ceglanych – całkowicie oryginalny, średniowieczny zespół bramny. Aby dostać się na główny dziedziniec zamkowy – opowieźchni ponad tysiąc metrów kwadratowych – trzeba było objechać wzgórze dokoła, mijając go drożdze trzy dobrze strzeżone bramy

REKONSTRUKCJA
ZAMKU
W MORĄGU



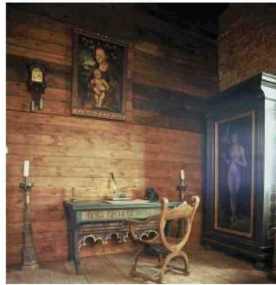
O podobnym zdarzeniu opowiada też właściciel zamku. – Przyjechali nasi przyjaciele – ludzie bardzo racjonalni i twórcy stąpający po ziemi. Siedzieliśmy wieczorem przy kolacji i ona opowiadała o zaskakującym zakończeniu konferencji. Nasza przyjaciółka stwierdziła jednak, że ona duchów się nie boi – wspomina właściciel zamku. Goście musieli zostać na parę dni, jakiegoś zatem zdziwienie gospodarzy, gdy rankiem spojrzeli ich pakujących się do samochodu. Namówieni na śniadanie, przy drugiej kawie złamali się i opowiedzieli, że w nocy im również ukazały się dwie wyłaniające się z mży reze. Woleli nie sprawdzać, czy reze dotrą do sży i zacząć dusić.

Niewytłumaczalnych zjawisk na zamku jest więcej. Czasem słychać odgłos spadających świąc, których tu nie ma, czasem słychać łask, jakby ktoś zmienacka rzucił butem, którego oczywiście również nigdzie nie widać. Zdarza się też, że trzaskają drzwi. To oczywiście można wytłumaczyć przeciągami. Trudniej już jednak wyjaśnić fakt, że nie zawsze na zamku udaje się zrobić zdjęcie. Na niektórych naszych fotografiach też zagłębia tajemnicza mgła i dziwna poświata.

Wieża czarownic

Wielki mistrz nie jest jedynym duchem w Morągu. Parę lat temu na wakacje do zamku przyjechał syn właścicieli z grupą przyjaciół. Miał tam zostać trzy tygodnie. Niestety, już po kilku dniach, nie wiedząc czemu, trzy czy cztery osoby wyjechały.

W jednej z komnat zamku na drewnianym stropie odkryto doskonale zachowane przepiękne renesansowe polichromie



WIEŻA CZAROWNIC. WIDOK NA KUCHNIE. WYKRESŁAŁA P. KOSIŃSKA. ZAMÓWIENIE ZAMKU W MORĄGU. WIDOK NA KUCHNIE. WYKRESŁAŁA P. KOSIŃSKA. ZAMÓWIENIE ZAMKU W MORĄGU.

WWW.POLSKAWITA.PL



Niebawem ewakuowała się także reszta. Został tylko syn. Wracając z wieczornego spaceru, spostrzegł coś dziwnego – w oknie na pierwszym piętrze była jakaś kobieta. Chłopak trochę się przestraszył, ale równocześnie w głowie błysnęła mu myśl: „A tam, wydaje mi się”. Otworzył furtkę, przeszedł przez przejazd bramny, popchnął wielkie zankowe drzwi. Szedł w stronę schodów.

W pewnym momencie, dziesięć, może dwadzieścia metrów przed nim pojawiła się ciemnowłosa kobieta odziana w suknię ze szkarłatnego materiału, a obok niej mały chłopczyk. Młodzieniec zamknął oczy i potrząsnął głową. Zjawy zniknęła. „Wydaje mi się” – pomyślał znowu i ruszył dalej. Złaził zrobić tylko kilka kroków, gdy otrzymał tak potężny cios w kark, że poleciał do tyłu ponad metr i wyślizował na plecach. Tym razem już na dobre przerażony wybiegł przed zamek i tam przeczekał do rana. Do dziś nie potrafi wyjaśnić, co się wówczas wydarzyło.

Opowiadający tę historię właściciel zamku początkowo pozostawał sceptyczny wobec opowieści swej latorośli. Do czasu aż sam stał się uczestnikiem niewytłumaczalnych wydarzeń. – Wracałem pięknym pięknym popołudniem z dziedzińca do zamku – opowiada. – Przed wejściem do największej komnaty ukazała mi się smutna czarownica kobieta. Stała jak wmurowana, a ona po chwili zniknęła.

Ukazująca się kobieta to prawdopodobnie Barbara Schwan, stracona w Morągu na zamkowym

dziedzińcu 22 lipca 1749 roku. Oskarżona o dzieciobójstwo 14-latką została poddana okrutnym torturom i ścięta. Jej głowa przez wiele dni wisiała nagi na pęk ku przestrodze wszystkim, by wiedzieli, że zbrodnia zawsze zostanie ukarana. Barbara Schwan nie była jedyńą ofiarą, która postradała życie na zamku – w odkrytej Baszcie Czarownic w XVIII wieku przetrzymywano kobiety oskarżone o uprawianie czarów. Nie dziwnego, że czasem w zamku wyczuwa się echo tamtych wydarzeń.

Szkola dawnych umiejętności

Od 2000 roku do zamku wróciło prawdziwe życie. Dopięszoony ręką kasztelanki czeka na odwiedzających go turystów. Odrywają się tu wronisze i spotkania losalne. W planach jest otwarcie Akademii Rzemiosł Dawnych, w ramach której ruszy szkoła dawnych zawodów i umiejętności. Projekt przewiduje także rekonstrukcję do stanu oryginalnego obszernych fragmentów wroni: budynków przy bramie, średniowiecznych piwnic, wieży ostatoczej obrony. A wszystko to z wykorzystaniem średniowiecznych technologii, czyli żadnych nowoczesnych maszyn i żadnej elektryczności!

Dzięki temu projektowi miłośnicy historii będą mogli nie tylko podziwiać piękno starych murów i oddychać powietrzem przesyconym historią i tajemnicą, lecz także sami wcielić się w średniowieczne role. ::

Wbrew panującemu dziś przekonaniu, że zamki średniowieczne – jak Morąg – były budowlami wyłącznie murowanymi, ich zabudowa była w 60-70 procentach drewniana.

Nad dziedzińcem zamkowym do dziś drzają się przetrwane zjawiska meteorologiczne. Bujna, że nad potęgą dziedzica świeci słońce, a nad drugą w tym samym momencie pada deszcz.